

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1451. Lewakowaki Marjan, Charakter wojewody z tragedji Słowackiego „Mazepa” (poł. XIX w.).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська наукова  
бібліотека  
ім. В. Стефаника  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

*Бав. 1451*

Зак. 3058-4000

ZBIÓR  
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES  
LIBRORVM  
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. HR.  
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE

N. 1451 VI. F. 16.

367  
Kupiad Paulski  
mianym 24/12 868

Z księgozbioru  
Stanisława Spuśta  
Dział, \_\_\_\_\_ No, \_\_\_\_\_

N<sup>o</sup> 1451

VI. G. 16

Charakter Wojewody  
& tragedji Korackiego:  
" Maczpa."

Wawron Tomaszowski

*H. -*

*D. Lynn' Hall. K. K. 373/30*

*H. 2. -*

# Charakter Wojewody

z tragedji Stowackiego: Mazepa.

W sztuce sympatya wainą odgrywa rolę; absolutne piękno jest tylko w teorii, w zastosowaniu zaś reguł estetyki ulega ono słabościom ludzkiej myśli, która, nawet jako wyprawy potężnego geniuszu, znamionuje z każdą wyszta i dla niego porożoną zostata. Cxtowicki bowiem nie zdołał bowiem utworzyć w dziełku bez słabości. Potowiczność ludzka w działaniu realnym odzwierciadla się bardzo jawnie w idealnym świecie narzycz duchowych prorożów. Nie pojmujemy myśli odłączanej od <sup>Właściwym n. a. jej moralnej nie myśli, wywodem, który nie uchroni</sup> jej zwróconej szaty: od słowa <sup>semuś</sup> <sup>terowie</sup> <sup>brępują</sup> ce go <sup>szęta</sup> cxtowieczeństwa, wzmiesie się oryginalnością pomysłów, obrymą potężnej idei, kulosalnym ogarnem charakterów ku wyiszym przestworzom, gdzie nieśmiertelna myśl ducha ludzkiego królstwo swoje rozszerza, — gdy posiada tej obfitości, potęgi, tego bogactwa zasobów, którymi utawa umysł jego, szept, plamka, ciemny punkt i k padnie i potęży znanie słabości, żeby nie wzdroni ani na chwile, że i ten geniusz był cxtowickim. Leż cix się Dzieje z takimi dziełami sztuki? O potęga wyisza nad nami, której oblicze radością sprawnie poró' <sup>Stakiego</sup> objawu ludzkiej umysłowej wielkości, purę tamto sierdżiem iad-minio wysokiej duchowej sily wladny, cem, przeklenstnem, nie wocy, od której i geniusz wolny nie zostaje, reszta bródek xaradcy, by nie obrydzieć ludzkości takiej produkcyi: tym srodkiem jest wlasnie sympatya. Ona, kilosci obiem, stoni sobę bliży i ludzkie niedostatkli dzieła, przemawiają cxi

w imieniu rozległym, w samym ~~Przebiegu~~ <sup>Przebiegu</sup> ~~mnóstwa~~ <sup>mnóstwa</sup> ~~przekroczeni~~ <sup>przekroczeni</sup> a  
geniusz wólcas - uharany na chwile, tem, ze upadł z wyję-  
ny Duchą, która, na wielki xamioszkac' się spodziewał, ~~prze-~~  
nie ni się tryumfem, święcąc obrzęd moralnego roznobowis-  
cia. A że tak się dzieje, co bardziej, diać się musi, jest rzecz  
bardzo naturalną, bo wynika, jak sami widzimy, z przyrody  
ludzkiej produkcji; niech tam teoretycy po tysiąc razy  
swoje veto xaktadają. -

Reucons tu uwagi tyczą się w bardzo wielkiej części. Ma-  
xepu Stowackiego. Tragedya <sup>ta</sup> xjednata sobie sarkania  
i chłosty wielu kół, byków, nie ma to wyłano nad nią, i otel,  
a jednak jest <sup>ona</sup> najsympatyczniejszą z wielkich Drama-  
łów, które geniusz naszego Lubinora wydał. Z tego coś mi  
dotąd przewidzieli w nosie nie wyprada, jakobyśmy w dziele,  
które wynosimy samych tylko drobnościami wywołujących  
w nas ową sympatyę, szukali. Jednakże na czele ~~prze-~~  
stawiony genialność produkcji. A czyż jest mimo liczących  
Maxepu Stowackiego nie wsi na sobie piętna genialnej  
produkcji? Czyż nie ma w nim owej szczernej tragiczności  
charakterów, nie jest że ona wielkiem, gębkiem wistchnie-  
niem bolu i rozpaczy Duchą, który wariował się wyżej niż sta-  
czająca go ubrać na przez niego, ludzkość? czyż nie w niej  
wreszcie xtożony najwzrosty skarb, ojczytnej mowy, krylanto-  
wa szklisłowie styku, język, jakim xniwół chory w ~~prze-~~  
swotach ~~których~~ <sup>których</sup> myśli ~~pienia~~ <sup>pienia</sup> swe ~~wznowa?~~ -

Nigdy duch Stowackiego nie rozwinął takiej oryginalności  
charakterów, jak w dziele, o którym mowa. W. Maryi Stuart  
spotkał się z trapiącymi go widmami Bajro-  
nowskimi; Bobwel powstał przed widocznym wpływem  
w owych Gaurów, Manfredów i Torsarów. Gdy kreslił Nika  
przesunął się przed jego oczami cień Szekspirowskiego blaxna  
z króla Lira, jakkolwiek nie zaprzeczamy, że postać ta  
ogrzana mitem ciepłem rodzinnej strzechy, wyrobiona  
na byp oryginalny, sielskiej stowiańskiej barwy, choć ród-  
to jego genery z obcego pochodzito gniexda. O siostroch fan-  
tastycznych. Balladynie i Lilli Wenedzie nie ma co wspo-  
mnieć, któreby przeczyt Szekspirowskiego pochodzenia  
samej Lilli, Deswidowi, Grabkowi, Starowi, by o innych zamil-  
czec. W tragedji Marepa nie ma charakteru, któryby był  
tylko zbliżony do Szekspira. More ślad jakis Hamleta w  
Zbigniewie znales'by wiania, lecz Marepa, Siobł, Wojewo-  
da i Amelia, a ta ostatnia szerególniej się, czysto orgi-  
nalitynymi charakterami.

Bohaterem z rzeczy, osoba, która Dziata, sciera się, opo-  
stawia, zabija i pada, jest Wojewoda. Kto chce poznać i zgrun-  
tować ten czarujący utwór poety, musi w niego przedewszystkim  
wniknąć - jako w duszę całej wewnętrznej machinacyi. Najin-  
teresowniejse to studyum w tej tragedji, choć nie najbrudniej-  
sze może, jako takie bowiem uważalibyśmy dotąd nie postać  
Zbigniewa i Amelii, lecz co jest w tym Wojewodzie  
czego tak wysoko w oczach narzech stawia, co go wyniesi nad



wszystkie znane nam charakterystyki rodzimych geniuszów?  
 O to nadzwyczajna siła tragiczna ogarniająca duszę bohatera  
 w ten sposób, że w całym jego scenicznym objawie przedokiem  
 widza nie znajdzie się mały wyrazu jednego, któryby nie  
 był wyptływem i parciem tej potężnej, rozpięrającej się w  
 duszy jego nadzwyczajnej sily. A w tym wszystkim nie ma  
 naturalnego gąsienia za blachym efektem, liwej prze-  
 sady - ale najściślejsza spójność harmonia wewnętrznej  
 burzy z tem na zewnątrz, obokującem się parciem jego duszy  
 i powłokami, które ją owładają. Najbrudniejszą rzadanie,  
 jakie postawić może sobie tylko duch sztukmiestna, roz-  
 wiązał Stawacki w tym charakterze z gęstym bożym mis-  
 trzostwem: częsci w taki umieścić logiczny noksus z ca-  
 łością, że przez to najściślejsza wymiata harmonia. Całość  
 i częsci są tutaj nie rozłączalnym związane węzłem  
 konsekwencji i logicznego następstwa, pierwsza rozchodzi  
 się z najprawdziwszą wiernością w ostatnich, a te  
 tę częć się i rozpalają, jak promienie światła w ognisku  
 soczewki w tamtej. I przytem bogactwie odcieni nie wpadł  
 sweta w jednorodność, nie postawił nam typu szarego, a  
 jak trup martwego, bo nie działającego wcale. Wojewoda, tak  
 jest obfity w miejsca epirodyczne, które Dobremu artyście  
 do nacechowania są porostawiane, w rozczernych umiętych  
 i zdolnych rękach nabierają wrazenia rozmaitości, przez  
 którą najzgodniejsza jedność i harmonia przebiega.

Teżto w każdym razie charakter historyczny, choć nie  
specyalnie, lecz gatunkowo Dziejowy. Prześli w nim Duch  
poety z namaszczaniem prawdziwego wieszca cztowieka  
przeszłości Dziejowej z przewarnym naciskiem na domowy  
stosunek jego do rodziny. (Byłoby to przeto interesowny wiesz-  
ca, restawic' te dwa typy jedyne pod tym wzgledem w naszej  
literaturze: Barbarę Gaszoblowę, Magnuszewskiego i Wo-  
jewodę Stowackiego, jako dwa typy z rodziny naszej przesz-  
łości) Piękną pioską gowa, i pod tym wzgledem jest powstać  
Wojewody. - A teraz przystapmy do niej bliżej.

Też charakter w duszy swety złozone, które gdy na jaw chce wy-  
dać w pierw oblecje musi szata, indywidualnej, niemiemej  
ich własności i tak oku widza zarax narwstępie skarać i  
z niemi dwujaką postępuje droga: albo zostawia je niemieme-  
mi w ciągu ateki szutki, albo daje im rozwijać się i przy-  
bierac' odmianę szaty duchowej i tasciwości, co jednak nie w-  
inny odbywa się sposób, jak bytko w odpowiednio z scistym  
następstwem rzucanego w pierwszej chwili obraxu. Lecz nie  
tu kres twórczości autorskiej. Nie zawsze widz lub czytelnik  
ma sposobność narwstępie zarax odgadnąć i przenik-  
nąć, z kim ma do czynienia. Czasami przejście, któremu  
charakter ulega w ciągu ateki ma ulec, jest tak gwałtowne  
zmiana jego indywidualności i rewnętrnego jej objawu  
tak rozległa, że aby celu osiągnąć i oszom naszym widzenia  
kwas chwency z charakteru umozliwić, sweta przedstuka sobie  
dobrowolnie drogę, którą ma w rozwoju indywidualności

6.  
sprzebież i wprowadza go nam w stanie zupełnej marabnej  
ciszy i spokoju wici. W ten sposób uzyskuje na przestrzeni  
Dzwala nam wnikać w tajniki duszy człowieka, tego, któ-  
ry przed nami stoi, przeprowadza konsekwentny, swobodny i  
logiczny rozwój duchowego jego przeobrażenia, kreśląc mi-  
mo chodem ze wewnątrz powolki, które do zmiany w wielkiej  
przyczyniły się części i które silniej z więźbami w tym samym  
wstaniają warunki w wewnątrz duszy bohatera do przeobra-  
żenia w dalszą i w ten sposób podaje psychiczny rozwój  
samego charakteru. To ostatnia, droga, prowadzi nas do pre-  
sta, kreśląc charakter wyjątkowy, a, że ta była najistotniejsza,  
szo, kto nie wierzy w geniusz Stawackiego, przekonać się  
może w danym razie. ~~Tę~~ cisza i spokój wici, z jaką bohater  
jawnie się w sobie widza zowiera w sobie proroctwa pęk-  
niejszej burzy, ten głos, którego w domu we wszystkich kątach  
petno, będzie pęknie w gwałtownych różnorodnych przewodnit  
scenach, ten duch gościnności na powitanie przybył męz-  
cego monarchy, gotowy ukorzyć się przed królem, by nie  
schylić się przed ciotkiem. We wszystkich niemal słow-  
kach kreśli nam autor swego bohatera już zaraz w pierwo-  
szej części ekspozycji. Twórca dla monarchy, w którym widzi  
głową kraju, pana swej Góry, dworaki i uprzejmy dla gościa  
przedstawiającego się w osobie Szarlota, surowy, szorstki  
i poważy dla syna, w którym widzi namędzie do petrie-  
nia swej wszechmocnej woli; moźnowładny względem kon-  
dla Macieja gościnny, lecz surowy charakterem, w domu dla stąg

i olaczących Despotycznyi krytykiwy. Tu w akcie pierwszym  
nie Diata, nie rozwija się, tylko by prowo, jak postać z powieści  
ci lub obrazu, to obok tego, to obok swego staje i <sup>z nim się</sup> przygniewa  
*się*. Wśród diego petno, wśród diego rejuwidi, zastawia w potrzebie,  
usuwa nieporozumienia, godzi szlachty - a wryśtko z kry-  
kiem i katasem. Nie małej wagi jest ambicya, z jaką stara  
się, aby królowi nie było Diawnie w gościnie, by nie uxor tró's,  
nicy, że nie jest na zamku królewskim. Ta ciekawość i ina-  
starecywość, z jaką wywiadyje się od Chmary, czy upiekkli  
wotku, czy od świeca jaskrawo - kresłac nam z jednej strony  
gospodarza, którego kardynałna, cnota, jest staropolska god-  
cinność, z drugiej strony Daję w niego uxor wygórowa-  
nego ambity, cztowietka, który nie chce i nie może być  
Drugim na świecie, który w niczem uproszedzić się nie  
da, który posiada dinnę całej prawdziwej wygórowanej  
swyjej godności, jako dignitarza państwa, jako cztowietka  
i rzucają wyrocznię smutnej przyszłości co do stosunku  
z Amelią. Tu ostatnie struna w charakterze wyjewoły,  
w tej części skępnycy wcale prowszoną nie została, nie sta-  
tego, że osnowa rzecey nie doprosokata poruszenia tejże, gdyż  
klasy ten powód nie usprawiedliwia tle maczenia krytyka, gdyż  
ma przed sobą ptwó, takiego jak nasz Stowacki autor. -  
Czemu byłoby dla niego utwierdzać inaczej, przemienić prows-  
kowy skład rzecey, i w ten sposób umożliwić nawigację  
stosunku bohatera z żoną, legor przed okiem widza, który  
to słowność, jak nam wiadomo, najwięk korej jest dinnystwo

w całym charakterze. Przyrzyna, że tak swata piono a nie inaczej, leży znów w widocznej kruszyci z tego wynika, że. Bo o cóż chodziło? swata przedstawiając nam bohatera w stadium proroczej ciszy i spoczynku chiał wyczerpić nam tym sposobem chwili do zapoznania się z przyrodzonymi łajnikami tej zagadkowej duszy, nie wprowadzając nas in medias res, w to, o co właściwie idzie. On chiał zwrócić w ogólności uwagę naszą na swata i jego wody z innego, xpowinowaconego tylko stanowiska, byśmy zapatrzyli się na głąbną stronę jego indywidualności z ktem nie zupełnie właściwym, choć dającym nam jakie wyobrażenie o istocie rzeczy. Inaczej, kto wie, czy byśmy znieśli widok tego obrzydła rozkietanej duszy, gdyby nagi swa namiętnością objął nas w swe potworne objęcie zarak na samym wstępie. —

Autor w skrzyty robi krok naprzód i rozprzyna w taci. ma, akeyz w duszy bohatera, którego dolo <sup>du</sup> ~~na~~ spoczynku i wewnetrzny przedstawit nam ciery. Do tego pobrał on faktu z zewn. tze, który by rozbudził spizczę w nim namiętność i dat jej nieprzamawany pod miszczęj i waz ytko bu-  
 rry. Jako dramatyk wymyślił Stawacki na ten cel xda-  
 xzenie cyty w naturze przedstawionych leżace charakterów. Fról i Marepa xyskuja tem na peronem i jasnem obros-  
 leniu, a wyewoda budzi w sobie pierwszy namiętność i  
 ptomien. Przypatrzy się teraz naturze jego —

Tu widzimy mądrego i przenikliwego rektora Kierownika. Draxumie  
 występuje Wojewoda z nikim innym, tylko z rozwiniętą już  
 w pierwszej części ekspozycji ambicyą, frazą, dygnitarza i  
 służbi królewskiego. Widać on w tym napadzie ujmę swętej  
 go Inwencji, płamę na huncwotach gospodarka, w którego domu za-  
 sadzka dokonana, została. Test psychiczny wczep, który Tacy  
 uważa akta, jakkolwiek znacząca gradacja dostarcza się  
 daje widocznie. Tam występowała ambicyą Wojewody, w  
 zbliżeniu do gościmności jako ewolucyjno, ściśle więc była atę-  
 czoną z Dobrym żywiołem w duszy bohatera i tylko oku badacza  
 dostarcza się dawata możliwości rozważenia tychobuch pier-  
 wiastków jego indywidualnych podwalin, w skutku czego  
 snadnie przyjdzie do przekonania, że ujemna strona  
 górawata nadwładnia, która jej niemal za ptaszczyk  
<sup>szczyt</sup> szczyt. Tutaj oderwał swata dwa te pierwiastki od je-  
 bie zupełnie i powtarzając koloryt pierwszy, zamieszkał dru-  
 gim, a to jeszcze rożnicą, że okoliczności, które to powolne  
 wywołanie wnego kolorytu sprawadają, przyczyniają się  
 znacznie do sprężowania jego doniosłości. Naniż Inwencji  
 ambicyi rośnie w Wojewodzie, pomimo tego, że strona  
 władciva jeszcze nie sknięta, została. Za proruszaniem dzieje  
 staje przed nami swata bohatera w całej swęj nagłości ubro-  
 jonego z kolos<sup>em</sup> <sup>W</sup> wroży. Leż ipu w samem jeszcze dęty kaniu  
 tej struny <sup>ca</sup> kalewidnie dostarcza się dające momenta rozwoju i  
 obudzenia władcivego namigłności<sup>tu</sup> Wojewodzie kierunku.  
 Skoro powstaje z ust króla, że paxi chodzit po nocy, radzi mu

niejako przez pośrednictwo monarchy, by zamieszkał tego, po-  
 tem popada w stan wewnętrznej miłości, które powie-  
 chowami (znakami) ruchami, darcie pasa i szarą wygo-  
 rowaną, wewnątrz samem walkę - lecz bohater posiada jeszcze  
 tyle szacunku dla osoby monarchy, aby przed nim nie zdradzić tej  
 ogromnej i strasliwej wewnętrznej serca <sup>władzącej</sup> burzy, pro-  
 to następuje w nim rychło refleksya, w której wyraża nie po-  
 trzebnie słowo zapytania skierowane do króla, by czerms'ca pre-  
 nie' próżnie, w rozmowie z królem wyinktej. Jemuż nie potrzeba,  
 bo on już z ust króla dowiedział się pierwszej wszytkiego, wyje-  
 wada mawia to, aby coś powiedzieć - jest to wyniki jego caci pna  
 monarchy z towarz. Skoro znów w myśl zaprzątniętej imaginacji  
 swój odwrócił się do Szarimierza, następuje powtórna w nim refleksya;  
 zbiera tą razą całą moc duszy, którą w wysokim posiada stopniu  
 i proząc króla o pozwolenie oddalenia się z niego i z oku -  
 Dołycheras Wójwoda miał podjęcie jakowych z tych za-  
 miarów ze strony Narepy, nie mając jednak pewności i suk-  
 ces. Trzaskuje skoro spowstrzegł krew pod oknami Amelii. Jest  
 one jeden ważny moment, który w tym odkryciu. Bohater, słowem  
 sceny poprzedniej, kobiety określił rodzaj swej wewnętrznej go-  
 ryczy. Występuje tam zawsze jeszcze pan domu, gospodarz  
 i mierzowładca całego domowego ustroju <sup>wielki</sup> i pan zony, nie  
 matrony, nie ciotki w stosunku do kobiety, do Amelii. Z  
 tą wieścią <sup>wstaje</sup> rozszelka potowioznosci i wątpliwości jakowego  
 Dwarzarnego stanowiska. Tak gromem uderzony tym  
 widokiem, w straszny (wstrząs) spwe obprzekanał się

bohater, że to nietylko kobiety, w domu jego honor został naru-  
 szony, lecz że to honor był jego własnym charakterem. Stąd jego  
 prawdziwie ementalne wejście w rozmawie następniej z  
 królem. A w tego spotyka Ametia, spoczyła w drzwiach królew-  
 skiej komnaty. Pomyśl to genialny autora, który prowadzi nam pier-  
 wszą sprawką widoku starcia się tych dwóch miernem do  
 siebie nie podobnych ludzi, a jednak na ironię losu matkę i syna  
 powiązanych z sobą węzłem. Surowy, cierpliwy, zwięzły i miłośni-  
 katny okazuje się bohater w tem krótkim spotkaniu. Jakże  
 gwałtownej zmianie uległ on w przeciągu kilku chwil, a  
 jednak naturalny to i nie za raptowny przechód w rozwoju cha-  
 rakteru. Poeta posiada tu rzadką Dramaty kom. przypadającą  
 miarę, w oku, a którą równie przychylny i równymi tężyci u-  
 mięję skutkami. Niech przechód będzie śmiały był miast  
 swe wrażliwość, a nie potępi go krytyczny zmysł widza.  
 Wyewodą już innym jest teraz waga dem króla. Już na boku  
 do rucit wręki dyktowania bynych porządki kłoty, cztowiek  
 przeważyt nim politycznego mecia - wzrost rodzimny w  
 domu jego, w nieberpnieństwie zostaje. Ironia i sarkazmem  
 bucha mwnarsze w oczy, gdy mówi jego parciu. Kłóć w nim  
 swięte, pięści, cztowieka nie utraconego w swoim domu,  
 którego zewnętrzne nie obalę burze, gdy wewnętrzna wiara i  
 swój panuje. A to on posiada, wiary jeszcze silnie w miłość i  
 świętość swój żony; skoro więc odpedzi z myśli marę, wstalek-  
 ności, na jaką by wlepieć musiał, bronisz honoru matronki,  
 - które to myśli wywołaly tak grubowę przewieszoności na

42  
4.



twarz jego, gdy stał się tą rzeczą przed króla - kariera Dogławy  
 bohatera, mądra, według niego skuteczna i niemylnie  
 jedynie rada, by król odzyskał zramku Maresz. Wzięmy  
 w tym pomysł z jednej strony już nadwątlony stosunek  
 do króla, z drugiej strony jeszcze zdrową duszę, która nie widzi  
 dokonanego nieszczęścia, bo wierzy silnie w miłość swych  
 zion. Stąd latwie wynika błąd spiskowy, który osiąga na końcu  
 tej sceny w sercu Wojewody, wraza dawna gościnności i gojności  
 i wewnętrzna cięzka. Na schyłku nieprzewidywanego rozwija i skreśla  
 nam autor dokładniej stosunek ojca do syna. Tak sta. Amelii,  
 tak również i dla Zbigniewa jest wojewoda surowy i sztywny,  
 lubo waina prosił ją wżnięca w tych obu stosunkach. -  
 Tam nie dotrzesz do miłości, podasz gdy tu prosił ją wielka, gęsto-  
 ścia ojcowiska miłości. Twary bohater wstąpił na spisków  
 do oddania i określenia tej ożytych ojcowskich swoich sen-  
 timentów, widac jednak w tym zakresie rąbania się, jak i roz-  
 kłowy był o ten swój skarb rodzicielski. Wiele i w tem uro-  
 cin, jedynie dodalim w bohaterze, widac samolubstwa  
 i miłości własnej. Dziś Wojewoda zaprzy sięgł zemsty  
 za swój honor obrażonej dumy, exaty jwotawie kaxat, by  
 seby schwytał ptaszka, ptatającego, nma figle i jwoty  
 na czei jego, ma tkieńskie. Prosił ją tu już ta, xaciekłości i  
 zapamiętawici, która jwotawie xputęgowana do wskiektwici  
 i szalenstwa zbrodnie, pro zbrodni wyradca. Postep wie-  
 doczny w czarnej Wojewody duszy. Wzpliwoci w wiarę, A-  
 metii okropnego i szponami wdziara się do serca meira.

Trzy razy wspomina o tej materji w scenie niniejszej. Pierwszy raz mówi twierdząco, sam się upewniając, drugi raz już w formie zapytania, trzeci raz znówu wyjawiając swą pewność o jej niewinności, bodaj czynię z wzięciem nauki spóźnionym. Lech przygasa na próżno chwilo-wo ogień rozburzonej namiętności, gdy król z listami ~~do~~ Marsepę wyprawia i wówczas powraca znówu Dawna gościnność Wojewody, mwie zadowolaniem tem wywołana, że król spełnia jego wolę i ustępuje czyniąc radość gospoda-  
-rza prośbie. Ale pokój ten przed burzą jest, jak polepszenie przed śmiercią, jako doświadczenie i łagodność w tonie wybuchnąć mającego wulkanu.

Tako rezultat ekspozycji okazuje się charakter Wojewody namiętny, gwałtowny zacięty i podejrzliwy. Pod namiętnością bohatera nie rozumiemy tu bynajmniej zardrości, głównem pryncypalem jego jest dumna, wygórowana ambicja, gotowości zemsty zbytnia exultacja honoru swego imienia. Z tego stanowiska przyjmujemy go w zasadzie, której dalszem wywikłaniem jest w sztuce właściwa akcja. Podejrzliwość przechodzi w rozpaczną pewność, gotowości zemsty w przeprowadzeniu dokonanie tejże. Na wieść o powrotnym pójściu Marsepy bohater rośnie w swej namiętności, nowa hyena wkrada się do serca jego, i czego nie dokazało zewnętrzne niebezpieczeństwo, dokazuje urasądniony według niego wyrok o winie Anieli. To jest w Wojewodzie owem dopełnieniem charakteru, ową przyczyną wewnętrzną, która gęsi i zacię-

Kłósci na drogę rozwieśnienia i zwierzęcej furji. Wtem leży całe  
 przejście przechodu i rozwijającego się warostu charakteru, to jest  
 owym mostem, który przeprowadza nas po przepaści, jakże  
 na próżno rozłącza ekspozycję, od centralnego w osłonie Dia-  
 tania. Mówieniy i czujemy sami bardzo dobrze, jak podchwyt-  
 liwym jest ten moment w całym charakterze. Wdawałoby  
 się, na próżno, że w takim daleko wyewoluja, jako z powodu  
 zażrości Diatanej, projektym być powinien, kiedy potrzeba  
 było, aby rozburzyć jego namierności. Dostępna kipi-  
 cej temperatury, tego w nim przeswiadczenia, że Amelia  
 jest winną, cudzołóstwa. Ale z drugiej strony ktoś nam za-  
 praczy, iż największym występkami w oczach Dumnego, am-  
 blicznego meira jest cudzołóstwo jego żony? ambryca tak obok  
 wygórowanej, i każdy zewnętrznej stawy nie zadawałaby się  
 samym tylko światowym porokiem, lecz iada istotnej, in-  
 dywidualnej w sobie, w swym wnętrzu zaświadczonej  
 pewności, o wierze tej, której się tyca. Przwarimy tylko, czy  
 mogła uważana i ambryca być inakzej przedmiotem  
 tragicznego uczucia? gdyby się zasadzała na samym zewnę-  
 trzym światowym poroku? gdyby wojewodzie o to tylko  
 o samą opróżni świat, o naruszenie tej przed oczami  
 ludzki, wówczas ze względu adwościlibyśmy wyznać od te-  
 go powiekszonego i pitastkiego człowieka, nie godnego ku-  
 dzie' w nas uczucia tragicznej wielkości. Ale tu idzie o coś  
 bardziej nie równie szczerzej nego, o zachowanie tej we-  
 wnętrznej opinii w Dany wojewody, bez której nie może

cysłości w Pomawem przyciu. Ta wiara i pewność w świę-  
 tą nieśkalaną Duszę Anieli zostaje mu wyrwaną - bez niej  
 ten Dumny człowiek nie ma pokroju w wewnętrznym exuwanie  
<sup>bez</sup> bez niej on pan staje się naraz iebrakiem. A jak zgodnym  
 jest to stanowisko wojewody z jego mniwładztwem Pomawem,  
 on, który był panem swyjej kony - niewolnicy nie może przypuścić  
 nawet tej myśli, żeby kobieta jego honoru immemu oddała  
 to, co jemu jako władcy jej Duszy zupełnie się należy. - Podziat  
 tu jest zgubny, bo utratę wrego skarbu, który mu ni mo-  
 calej Dumy, i władnie wskutek tej se stal się warunkiem  
 rywota. - Teraz po raz pierwszy z ust Wojewody wy myka się  
 ió strasliwy wyraz, ió rozorem przejmujący wyraz, który nam  
 tłumaczy i skazuje współtwinę Anieli. Przed wiesie ió wpat-  
 ciu się Maxeja do alkawy bohater mówił o nim z wrgarą ió róż-  
 coną, li tylko na jego osobę, tu radaje jedynym słowem ció drugie  
 zarorem stronie, który jest wynikiem utracanej w kabiety  
 wiary. A skoro wyzito z ust jego to słowo tajemniczej grozy,  
 przykielna myśl śmierci obija kirem cmentarnym zawisa  
 mianad Duszą, morderstwa w głowie zródownego srykkin,  
 jak bty skawica. lótem dohonac' pwspriera. -

Teżeli Duch Stawackiego jedynym rzutem, jedynym pomysłem;  
 jedną, tą, ió, grozy, goryczy nad światem wzniosł się wo-  
 wą górną krajną nieśmiertelności, z kąd geniusz tej ziemi w  
 chwale spoxieraja na uwielbiajace ich wielkości tłumy  
 współtraci, to tym rzutem, jedynym pomysłem, tą, tą, wyle-  
 mą byta chwila, gdy skreślił scenę czwartą, trzeciego aktu  
 Maxeja

Tu kres krytycznej roli śledzącego piękności badacza. Tyle siły tragicznej, tyle prawdy obok szczytowości, tyle rozdzierającej wsieckłości, obok łajwy gównianego idealizmu, tyle niepokonanego wybuchu namiętności obok tak cierpliwego męczeństwa, tyle wielkiej, nierozważanej spójności wszystkich uczuć w sercu trójga ludzi, oddanych w jednej scenie, w jednym zekłknięciu i rozpaczy i bólu i rezygnacji i skalenictwa i wsieckłości - zaprawdę poeta raz tylko mógł utworzyć taki pomysł genialny i tak silnie go przeprowadzić, bo niewiemy istnieć, czy w nim nie wysiliła się ducha ludzkiego potęga.

Namiętności stopień w bohaterze osiągnął swyego szczytu. Wyewoda w napędzie wsieckiego rozwierżenia wpada do alkowy - Dalej jego tu dratanie rozwija tylko zmienne stały jego skalenictwa, które raczej jako rozdzaje, niż jako stopnie osiągniętej namiętności uważane być mają. Ta bowiem jest cięgle jedną i tą samą wsiecką - wybuchem tłumionej Dolad Aury, która przechodzi zwał na w skalenictwo. Nie ma jaśniejszego i bardziej w oczy bijącego dowodu naszej teorii o głównej bohaterce i namiętności, jak pierwsze słowa, które sam wyewoda wymawia wpadłszy xadzyranu do alkowy. Tu bohater wyzechtł niejako na wstępie swyego dixta god to, pod kłosem do krymu przystępuje, pobudka, która go do niego spcha i spokoju wciury nie daje. Nie obrabiana miłość jest tym okropnym tyranem w duszy wyewody - o wnie

rozumował nigdy matkiństwa, jako świętyni smitoki, wnie-  
 go kobieta zaślubiana jest niewolnicą domu, panią i służką,  
 wraz - panią, podwładnych i służką jedynego w domu mło-  
 wdźcy i swyego matronka. Gdzież tu może być zatem  
 mowa o miłości? Ale najświętszy skarb, jaki posiada bo-  
 hater zwierył najwiernej szepce służki swoich - żonie, a  
 tym skarbem niepowetowanym, którego utrata, wiezna  
 zębą skryje lice i serce tego człowieka, jest honor jego -  
 ten mu został wydarty, ten o wściekłości go przywodzi. Iż może  
 nie wyzerpaliśmy teorii naszej co do pierwszych słów boha-  
 tera w scenie, o której mowa. Kłótnia zrobiona wyżej mi-  
 dy wewnętrznym i zewnętrznym honorem bohatera wystę-  
 puje tutaj widocznie najjaw. że wyewodą może być przed-  
 miotem tragedji i może budzić w nas uczucie tragiczności,  
 powchdri; jakżeśmy powiedzieli stał, iż on jest szermierzem  
 i obrońcą tego właśnie wewnętrznego honoru. Mówi na  
 wstępnie wyewoda, że honor jego cały, a mimo to (nie) wściek-  
 łości go nie odstępuje bynajmniej. Zarządź proceis  
 naszej teorii. Da się widać zupełnie tem usprawiedliwić,  
 że w niej sens o którym mowa dwubieżności charakteru wystę-  
 puje najdokładniej. Poczucie niewinności swyjej i ony bo-  
 hater może utracić już niepowrotnie, i dlatego nie traci  
 ścisłe z nią potężnej i prozer nią wywołanej furji, ale u-  
 chwyłowiennie tej strasznej szkodliwej Anetii, nadanie jej form-  
 ciekawych, które ma za sobą wywołaną i powiększoną zbez-  
 czerzenie w świecie, stratę opimi ludzi, - nie nastę, pito jeżere

więc honor, rozumie się że wną bramy tylko, cady nie naruszony  
przewostat.

Trzy stadya łączy się rozróżnić w czasie kulminacji tragicznej;  
według trzech najważniejszych momentów w tej skrajnej pro-  
cedurze matrynskiej: bohater wpada w pułki gacha swojej ko-  
ny; na próżby i zakłęcia obustronne, Anieli i Leigmiwa  
postanawia po prostu na przysiędce niewinności; gdy ta  
wykonana, zostaje poradka myśl wściekły zamurowania albowy.  
Według Danego szablonu nazwalibyśmy pierwsze stadyum na-  
miel wici bohatera wściekłości, potężna, z przytomnością Duchy,  
wojewoda pragnie zadowolić się iże renasty, myślarz przytem  
ratować swój zewnętrzny światowy honor; drugim stadyum byłaby  
według nas wściekłości sprzegowana do tego stopnia, że pewna  
Doris szalenstwa w niej doświadczyć się daje, która występuje w bohaterze  
myśl odzyskania swego wewnętrznego honoru, bo na czele le-  
mu wojewodzie przysięgi zomy, której uwierzyć już nie może,  
bo wiarę w jej niewinności stracił już na zawsze, jest to pierwsze  
w tym charakterze niekonsekwencyą, która usprawiedliwie-  
na szalenstwa s'ladem, przechodzi w zupełną, mistyczną kon-  
sekwencyą. Trzecie nureście stadyum jest wściekłości, która  
osięgnięta tego, w co przechodziła w drugim stadyum, jest  
zupełnem szalenstwem; ono jest według naszej teorii przyczyn-  
na, i źródłem strasznego awego pomysłu zamurowania  
albowy. W chwili przysięgi dokonanej, rozum bohatera  
traci swą równowagę, nie mogąc w naturalny sposób  
wybrnąć z tej plataniny sofizmów, jakimi dawne

przedświadczanie o winie Amelii obok odebranej przysięgi,  
 a ta obok wkorzenionej w krwi ciasto-powrotnej pewności  
 wydaje mu się obecnie. Nie może bohater zdać sobie sprawy  
 z kolizji tych dwóch partej w wnętrzu jego wstępujących: i przy-  
 sięgła zony i przedświadczaniem o jej winie, więc jak Medunka  
 Macedoński w rękawie godzijskim rzeź rozstrzyga. A taki  
 wręt w tragicznym charakterze byłby raziącą niekonsekwen-  
 cją, gdyby nie był najbardziej niejszym, na płogianiej-  
 szym w świecie następstwem. Ten zwrot zawiadacza  
 świata szalenictwa bohatera. W nim ustaje się rozsed-  
 nego Dziatania obok wymarzonego wroga swyego: wiaro-  
 tamstwa, wojewoda wpada na pomysł najmniekonsekwent-  
 niejszy w świecie: bo jeżeli Marepa jest w kamnacie, na-  
 cix wierzyć wykonanej przysiędze, wówczas najbogiemiej-  
 szym rezultatem byłoby zarzucie Amelii przy wprawy się sta-  
 na to wojewoda za mało miał już się wojewoda w sobie  
 moralnych; jeżeli z drugiej strony uwierzył przysię-  
 dze, jeżeli więc przysięgł to wewnętrzne przekonanie,  
 że Marepa nie ma w alkawie, to pewnie karać ją zamu-  
 rowywać. Wdziemy więc rzeczywisty po mistrzowski  
 przenysłany i umieszczonej napad szalenictwa. Kim cha-  
 rakter wojewody utrzymuje się i dochodzi do szczytu tra-  
 giczności. Gdy rozsądek i zastanowienie powracają w min-  
 racyna, dawna wściekłość zajmuje opróżnione jego mi-  
 sce i o tyran niewieści wyprowadza z niego targając i past-  
 wice się ~~na niej~~ nad nią



Namieśnoci' bohatera raz osiągnąłowy subtelk kulmina-  
 cyjny wpada, w stan, martwośy i kamienieje w wyjęwowie.  
 Też tu inny zupełnie objaw wewnętrznegocierpienia, jak  
 w poprzednich aktach. Trara diki, gwałtowny, wsieciety,  
 w końcu, szalony, teraz przybiera, szatę, Danego spohija,  
 z ktorej odhija twarz wargata z widnemi chwilami zdrowe-  
 go rozumu. Chciwośi' zemsty nie opuszcza go, (na chwile)  
 choć prawdziwie nie idzie mu o ten już nawet o odzyska-  
 nie zewnętrznegohonoru, tylko o nasyccenie, trapiącej go  
 chyery mściwości. Pomroy, gorzki dla wtaczających się w  
 sercu myśl straszliwą, ukarania gacha - o tej chwili o-  
 bok rozwiniętego jessere i bliżej obres'onego stowimku. Do  
 Zbig niewa do końca roli to figuro charakteru - zemsta  
 najjastrawseremi barwami odnowhawonem jest w  
 wyjęwowie. Uczucie to naszego bohatera obudziło w nim  
 wewnętrzna próżnia, skulkiem wygastej wiarywie-  
 skazitelności, uczucie żony, wskutek utraczonego  
 szacunku dla samej swojej osoby, wskutek tej smutnej  
 i nieszczesnej pewności, że odzyskać honoru już nig-  
 dy nie potrafi - honor w zupełnem stowa tego znaczeniu  
 rozumiany z różnicą swą, jakto wyżej okazać się sta-  
 raliśmy. Tak potężna, dusza jak wyjęwowy nie może  
 po dawniejszem przepełnieniu ścierpieni w sobie takiej  
 niezmierzonej próżni, więc chwyla za jedynie możliwe  
 mu na tenaz uczucie, za zemstę. Bohater z Danem na-  
 szem więcej i, za zemsty gorzej wówczas, gdy wypuszcza

zalkowy Maxep, nigdy go w niej samurruwyje: pierwsze  
 jakiesiny to szaxakinyje, czyni w szalenstwie, bez rozum-  
 nie - przywiedziony do zabiegem najokropniejszej Dwie  
 Kolizy <sup>Dwoje</sup> ~~nie~~, Druzie spetnia w swozornem spwkuju, czy-  
 niac zadosci woli Najjasn. pana, ktoruy stuga krola - i spro-  
 szac tylko sto, by tu do niego naterat. Tyle co do slusne-  
 ku z Maxepa.

Swiedzieliomy wyzej, ze autor markuje z szeregálnu  
 uwage, w tej scenie stosunek bohatera do Zbigmiewa,  
 jako cicia sofyna. Jest nie Toczaca Dwie podobne azed-  
 nak bardzo różniace się z sobą, sytuacye. W akcie Dru-  
 gim cicie zastal syna w Dumaniach nad Amiercia, pro-  
 grarionego; stal on z myślą bicia się z wrogiem, ktoruy mu-  
 drogę zaszedł; i teraz jest wysuwda świadkiem gosłowos-  
 ci syna do podobnego spolkania; lecz jakak ugronna róż-  
 nica w obu tych postoieniach. Wawer as nasz bohater  
 nie porwany jeczere furze, swuj namiełnosc, sadzac się jecz-  
 ere spokojnym, bo w posiadaniu wewnetrznego honoru,  
 przeswiadczenie wewnetrne, majac o niewinnosci Ame-  
 lii, zekedwie szasani powalpiowaniem w nian przeszkadz-  
 ny. - sarowozgromit syna, ktoruy odwarat się myśleci o  
 spjedynku. Teraz on, co wszystko utracit, honor wewne-  
 szny, z nim dumę, rodoweci i imienia, opimis ludzi, stauz  
 wielkosci swojej; sam staje na wexwanie Maxepu -  
 dowod składajac swego zebractwa, jakby chcial proceyć  
 ze mu można wyrwac skarb, ktoruy niegdys posiadat,

ale z którego śladu nie pozostał. A gdy syn w następstwie  
 ojca do bicia głowami swą, w świadczą, wojewoda nie stawia  
 oporu, bo furja zemsty, jest żywicielką jego duszy. W  
 jednej wsekulako chwili wazy się w wnętrzu tego starca,  
 chciwości mściciela z miłością ojca - Dodabnia struna w  
 Duszy jego odnosi przewagę, i wojewoda zapytuje syna, czy  
 ma przeświadczenie tego, że zwycięży jeżeli nie, karę mu  
 przostac. Nawet w najprawyślniejszej chwili dla Dudabniej  
 struny charakteru wojewody, nie dozwolit mu prawa wysz-  
 kać zupełnego współczucia widać. Jest to <sup>monument</sup> moment miłości wje-  
 cawskiej, który raz i błotem nieczyłości <sup>Kala</sup> przerzucą chę-  
 wości zemsty w bohaterkę, która i w tej chwili nie ma  
 odgrywa rolę. Straszny i przerażający jest widok  
 tego domowego zbrodniarza, gdy podstępkuje lasu roz-  
 trygnięcia. By radu walić chci' bezawężnej dla zem-  
 sty stawia na grę życie swojego jedynaka. Grzech ten  
 wielką skalę, który wszystko straciwszy, nie waha  
 się już dla samej konsekwencji i tego nie oszczędzić, co  
 mu najdroższym przostac. Czego nie do karato skalnistwo  
 spełnia furja morderca się utraty honoru - ojciec w bohater-  
 sze ulraca syna. Doład w scenie tej wojewoda nie budził  
 z daniem naszem w słuchacza, tutaj, teraz gdy doznał  
 nowej pwsredniej zbrodni, budzi ją, dla tego, że widzimy w  
 nim człowieka zebrałką, więc przebaczanym chwó-  
 lowo przynajmniej okropne grzechy jego szarnego ży-  
 wota. - Cała powieść bohatera zespala się w jednym

uczucie, w jedynym akcie jego charakteru, w miłości ojcow-  
 skiej. Bolesny widok, jak marta piekielna staje przed  
 4. 8. zbrodniczym wyjewoda, zabójca jego syna bez krwi śladu  
 wraca z pułdymku w progi ojca, którego jedynaka według  
 spozoru oscecy zamordował. Tu widzimy stosowny wy-  
 miar sprawiedliwości, jaki bohaterowi za Dukkonaie  
 zbrodnię dostaje się w udrziale. Właściwa kara Dia-  
 matyczna bierze w tej oto scenie, gdy ojciec utraci syna. Lida-  
 wa toby się może, że wymysł ten poety jest niestosowny,  
 bo nie idzie się do bohatera, jako matronka, tylko jako  
 ojca, a wszak prawdziwy kierunek zbrodni wyjewody zmie-  
 rzony był przeciw Amelii. Nemexys, która tutaj prok-  
 aulora niyż, rozlata, musi kłócić jednak w strachawu  
 stosowny sąd aprobacyi dla poety. Nie uderzył on w właści-  
 wą stronę bohatera, bo i on mógł wyjewoda, jako mar-  
 stracić na Amelii; on za wściekłość swoją, dostatecznie  
 sam się ukarał, wydierając sobie wiarę w swój we-  
 wnąstrany honor, bez którego uczuł się zbrakim na  
 świecie. Ale zwiżzek tajemny dusz obu tych istot, o  
 którym wyjewoda nie wie, a przeciw któremu jako  
 matronek Amelii działat nie przyjaanie, tyraniz-  
 jak osoba, ukachana prokex jego syna, ten zwiżzek jak  
 sroga nemexys mści się na nim wydierając mu jedyn-  
 naka, któremu przybawienie życia było jedynym środkiem  
 uwolnienia się od piekielnych meczarni tej ziemi.

Wójewoda odgad jak maza zaswiatowa przybrana w szatę  
 zgrzytajacego jezku, już nie do tego nalezy światła, bby teje  
 mi i jej mieszkaniom, którzy gonia za celami, ubiegajz się  
 za życia marzeniami; bohater nasz przestal żyć odgad w zna-  
 czeniu wyższym, Duchowym - on jeszcze wegetuje tylko, lecz  
 jedno użucie rozpiera mu wieki jeszcze pierwsi z imych o-  
 gdoconą namietowści, a tem użuciem jest zemsta. Nie ma  
 już więcej w nim żadnych kolizyj, żadnego kryżowania się  
 celów i pobudok w jego czynności. Zemścić się na gachu zo-  
 ny i mordercy syna - na rozbiętniku dwóch skarbców, jakie po-  
 siadał w tem życiu: honoru matki i kiego i jedynaka -  
 a potem dokonawszy czynu, nasyciwszy drugą bycność serca,  
 nie jak po nasyceniu pierwszej (szaleństwa) wycehrwać  
 ciowu z ręki bezwzględnej sprawiedliwości, ale jednem u-  
 czerpieniem rozstrzygnąć własny swój los, którego pianesie  
 był przez całe swoje życie. Widać inny więc, że, wniknąwszy  
 w duszę wójewody w kresu bohaterkiej kariery, znachodzi-  
 my dumnego tego starca równie wielkim, równie tragicz-  
 nym i wręczowym. To piękne Duszy bohatera, które nam  
 odetania okrutną rezygnację wstawia, co już rachunek  
 zerwał z ziemskim swym żywotem, przykija się do bitańie  
 w scenie z królem, gdy mu trumnę zastępuje próg swej  
 komnaty. Pomysł ów jest czerms więcej, jak blahym figlem,  
 wyrachowanym na efekt. W tej chwili skoncentrowata  
 się cała potęga bohatera, która z wolnym jest stawieć opór  
 wrogom swej przeszłości. Wójewoda w tej chwili, to już

extowick nie należący do świata, więc gołem jego trumna,  
 to jest wierzwą, brzyzną rozterwanego ziemskiego żywota  
 przejścia w prociwne kary i piekielnego potępienia. Lito-  
 śliki szermierz honoru, buty, dumy i światowej ambicji, daw-  
 niej waleracy wściekłości szalonia, dziś wystawia za broni  
 przeciwno swego wroga trumny, w której zwrane są zwłoki za-  
 mordowanego syna. Zebrał, który utracił, obadwa skarby  
 żywota, nie ma dziś nic więcej prócz znaku swego potępie-  
 nia, a dość jeszcze kręży w sobie potęgi, aby własną karą cis-  
 nąć wrogom w oczy. Biedny bohater i w tej chwili jest wielkim  
 Wszystko utraciwszy potępienie szarbem swym mieni.  
 Teraz dwie chwile zastępuje na obserwniejszą wzmianę. Mamy  
 tu na myśli sam kres obrazy tej drogi, jaką w oczach  
 widza przebiegł nasz bohater. Przydaje do końca z wroga swo-  
 jego honoru wyewoda rozbudka nienawiści. Maxepy do tego  
 stopnia, że ten wyfurował narekcie grom, który do ostatka  
 w swym reku przechowywał. Najśrodkowy cios ugodził go więc  
 w ówczas, gdy siły zwałone nie dozwalały znieść tak śmier-  
 telnego razu. Zaciętość wojewody zastępuje na to okropne, naj-  
 bolesniejsze rozczarowanie. Teraz bohater wstał, pił w wladciwy  
 kierunku widzenia i przypatrzenia się całej tej sprawie,  
 gdy był w szalenistwie, nie mógł do myśli się i przemknąć  
 okropnej tajemnicy, teraz po brzechwieniu, na drodze rozstaj-  
 nej żywota spłyka go maza prawdy okropnej i porzawia go  
 zmysłów - bohater wpada w stan chwilowego szalenstwa.

Dwa w nim uczucia górują i schodzą się z sobą, równoważąc się tak zupełnie, że nie wiedzieć które w nim przeważa. Tenista i miłośnik - te dwa zawzięte wrogi scierają się z sobą w duszy wojewody i w tej stanowczej jego życia chwili. Racz przemawia mordercy się matronki, tożnowu Kochający ojciec, szlachetnym popędem serca uniesiony tak daleko, że gotowości przebaczenia synowi oświadczyć się nie wacha. Skrzętniejszy to widok starca, gdy zębreci litwości synowskiej, by żył. Wojewoda umiera się przed myślą spełnionego występku - lecz wnet i sama i po tego tragicznego herosa dożywa w nim ostatku swej energii, cztowiek budzi powzięcia ludzkosci, straszności dokonanego zbrodni syna karierodźstwa w nagiej postaci staje przed rozburzoną, wyobraźnią zerwanego obryzma, i bohater myśli pojednania się odrzuca ze wzgardą od siebie. Zabójca syna, tyran żony, wiarotomca króla dokonat trójcy zbrodni i stoi samotny z myślą samobójstwa. Z wstrętem do życia, spełniwszy wszystko, co namigłności jego skutkiem być musiało, wsiekkły ten szermierz honoru, dumny, ambitny, skłonny w swej namigłności w chwili, gdy głowa jego pod miecz katowski ma być odgana, nie w frate bezwiedzy, ale z zimnym bohaterstwem życie sobie odbiera - jest konsekwencya w jego całej akcji, jest również i w ostatniej czynności, w śmierci; bogdy myśli zdasz, uchodzi w nieskonalności, w chwili ostatniej prze

27  
bywania swego w przestrzeni tej ziemi, obudza w sobie bo-  
hater przygasta, na chwilę wędruje sta umarłych, a wy-  
daje je na świat, niha, cem z ust stawem, zakończra  
rywol bohater tragedji, pomnik ambicyi, Dumy i  
honoru. —

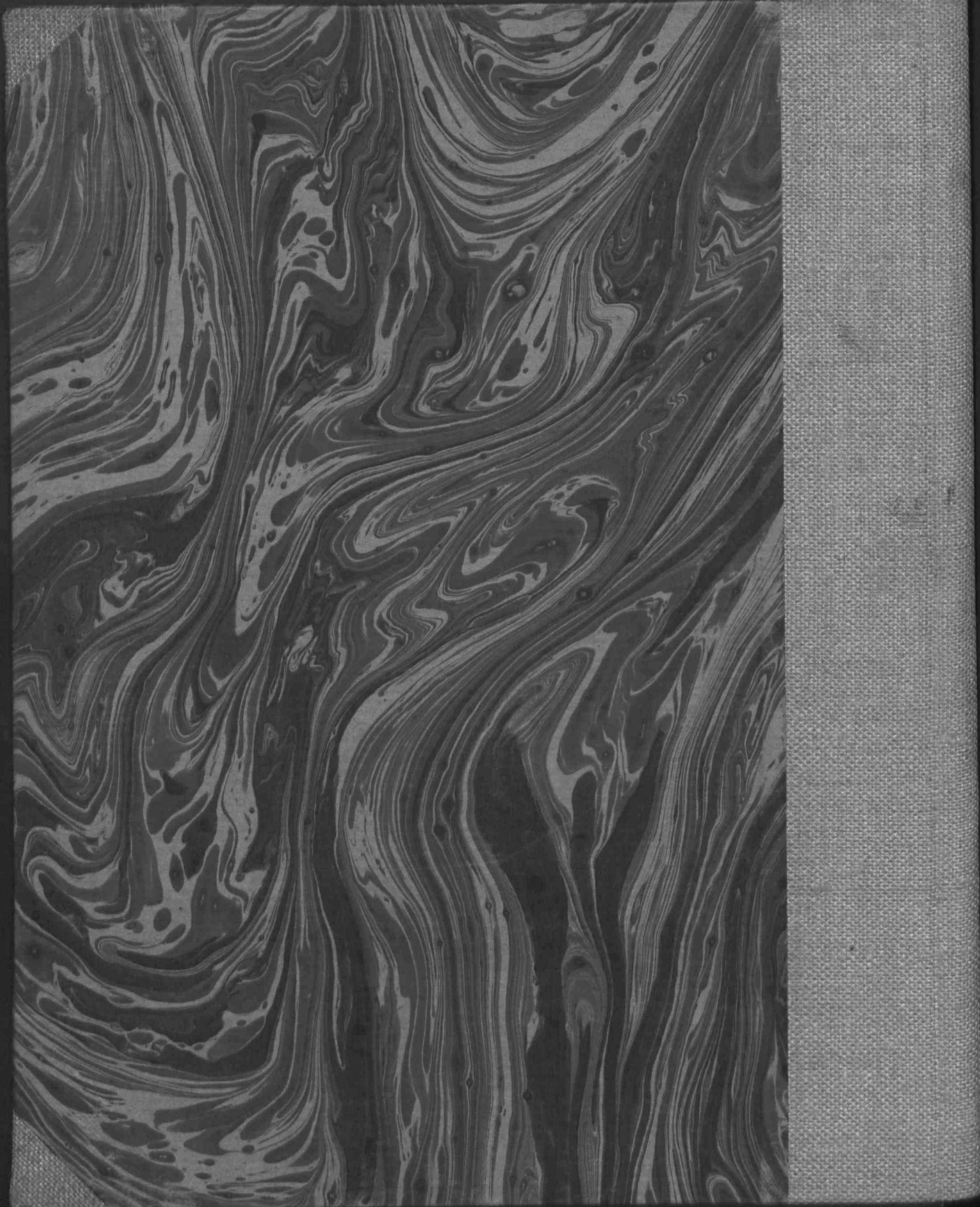
Tes to zarazem nieśmiertelny pomnik geniuszu:  
Wojewoda Nowackiego zajmuje znakomite stanowis-  
ko wśród charakterów europejskiej literatury. —

Z księgozbioru  
Stanisława Spittala  
Dział, \_\_\_\_\_ No, \_\_\_\_\_



Summa in xardovic  
Kotop, m. se. ca. Turge. secretibus. in isto mundo. de  
kata. extra.

SECRETUM



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**